

Władek mrowca piekarz

Brathanki

Chłodem w dół powiało od Tatr
Ceprów z gór zwał wrześniowy wiatr
Ruszyć chciał na koniu od lat
Władek Mrowca w świat

Wreszcie wziął ciupagę i bat
Sera zjadł i na konia wsiadł
Każdy czuł pragnienie i mus
Widząc Władka kłus

W drodze go napadli we trzech
On zaś rzekł , że napadać grzech
Za ten grzech wnet ze wszystkich sił
Batem zbójców zbił

Nie raz stajni nie dał mu nikt
Ktoś go skłął gdy chciał wody łyk
Nieraz popaść ochotę miał
Władek Mrowca w szął

Pięknys jest świecie pięknyś tak
Że zachwytu słów
Słów nam brak
Pięknyś jest świecie piękny tak
Ale czemuś serc
W sercach brak

Polskę wszerek przejechał i wzdłuż
Piaski plaż i pochyłość wzgórz
Przeżył mróz siarczysty i wiatr
Władek Mrowca z Tatr

Wreszcie gdy uścisnął go brat
Szepnął
w górach najlepszy świat
No i z konia okrutnie rad
Władek Mrowca zsiadł

Pięknys jest świecie pięknyś tak
Że zachwytu słów